

# Jak przemysłowcy w Ameryce szpiegują robotników

11 grudnia 2014

Dużo już się pisało o tym, że kapitał Stanów Zjednoczonych w walce z organizacjami zawodowymi robotników posługuje się szpiegostwem. Ale bliższe szczegóły tej walki były mało znane szerszej opinii, prasa burżuazyjna bowiem z powodów zrozumiałych przemilcza te sprawy, niezależna zaś prasa z trudem tylko wydobywała poszczególne epizody na światło dzienne.

W ostatnich dopiero miesiącach udało się zajrzeć za kulisy akcji szpiegowskiej przemysłowców i przed zdumionym społeczeństwem – a może społeczeństwo amerykańskie wcale się nie zdumiało? – roztoczyła się panorama zbójcka o fantastycznych niemal kształtach.

Ujawnieniem tych kulis zajął się Komitet Swobód Obywatelskich, któremu przewodniczy znany senator Lafolette. Komitet wyłonił sekcję, która w ciągu wielu miesięcy, walcząc z nie lada trudnościami, zbierała u źródeł materiały do ankiety o szpiegostwie, po czym ogłosiła raport, który się czyta niby romans kryminalny.

## **SZPIEDZY W ORGANIZACJACH KRYMINALNYCH**

Przemysłowcy amerykańscy, celem skuteczniejszej walki z ruchem robotniczym, wynajmują płatnych szpiegów w biurach detektywistycznych, w agencjach Pinkertona. W jednym tylko roku 1936 – stwierdza raport – 2500 trustów amerykańskich utrzymało 3817 szpiegów i wydało na nich 9 milionów dolarów. Te cyfry stwierdziła sekcja, co nie wyłącza, że nie obejmują całości akcji szpiegowskiej.

By poznać dokładnie działalność związków robotniczych, szpiedzy starają się przeniknąć do nich, co im się dotąd

doskonale udawało. Szpieg zapisuje się do związku i stopniowo ze zwyczajnego szeregowca awansuje na stanowisko kierownicze, które, oczywiście, niezmiernie ułatwia robotę szpiegowską.

Szpiegom udało się zająć stanowisko kierownicze zarówno w Federacji Pracy, której przewodzi Green, jak też w Komitecie Organizacji Przemysłowej, na którego czele stoi Lewis. Ankieta obliczyła, że na 100 szpiegów jeden został wiceprezesem organizacji krajowej, czternastu – prezesami lokalnymi, ośmiu – wiceprezesami, dwóch – skarbnikami, dwudziestu – sekretarzami, czternastu – pomocnikami sekretarza. A związki nie były w stanie wykryć tych szpiegów, opłacanych sowicie przez fabrykantów.

Ankieta ustaliła, że między agentami a szpiegami z jednej strony, a agencjami i przedsiębiorcami z drugiej strony – istnieje cały ścisły kodeks, normujący „prawa i obowiązki”. Do obowiązków szpiega należy przede wszystkim dostarczanie list zorganizowanych robotników, dalej: wiadomości o sile obronnej związków, o ich stanie finansowym. Szpieg ma za zadanie prowokować zatargi z policją, starcia uliczne, strajki powszechne (!).

Łatwo zrozumieć, jak dalece każda akcja zawodowa jest narażona na niebezpieczeństwo wykolejenia jej przez jaczajki szpiegowskie.

## **SZPIEG NA SZPIEGU SZPIEGIEM POGANIA**

Ale system szpiegowski ma też swoją logikę, jako organizacja masowa, wymaga ona kierownictwa. Toteż nad szpiegami czuwa kontrola, ściślejsza organizacja szpiegowska, a ponieważ do szpiegów nie ma się zaufania, więc i ta ściślejsza organizacja podlega kontroli „elity” szpiegowskiej, stykającej się bezpośrednio z główną dyrekcją zakładów.

Istnieje tedy hierarchia szpiegostwa. Zdarza się bowiem, że szpieg-szeregowiec, po pewnym czasie służby w pewnej firmie, uzyska pewne informacje lub nabędzie pewne dokumenty, które

może spieniężyć w firmie konkurencyjnej. I dlatego potworzono trzy szczeble szpiegowskie.

Jak szpiegostwo rujnuje związki robotnicze, może zaświadczyć taki np. fakt, że w roku 1934 robotnicy zakładów automobilowych miasta Flint mieli organizację o sile 20 000 ludzi. Przedsiębiorcy zwrócili się do agencji, która im dostarczyła 14 szpiegów; po pewnym czasie na 13 członków zarządu związku było trzech szpiegów i po upływie 2 lat liczba członków związku spadła do – 120 osób.

Mimo to robotnicy organizują się i zwalczają wszystkie przeszkody. Są miejscowości tak „zaszpiegowane”, że nie można urządzić publicznego zebrania. I oto w wolnej Ameryce robotnicy muszą konspirować swe organizacje. Schodzą się w domach prywatnych, małymi grupkami, wieczorami lub w dni świąteczne; obradują często po ciemku, by nie zwrócić uwagi przechodniów, lub sąsiadów. I dopiero gdy uda się stworzyć pewną siłę, robotnicy występują jawnie i wysuwają na fabryce swe żądania.

## **SZPIEGOWANIE MINISTER PRACY**

Do jakiego rozzuchwalenia dochodzi szpiegostwo fabrykantów, świadczy wypadek z Edwardem Mac Grady, pełniącym przez pewien czas zastępczo funkcje ministra pracy.

Rząd wysłał go do miasta Flint celem zakończenia strajku przez arbitraż. Od początku otoczyli go szpiedzy, obserwując, z kim minister rozmawia, i podsłuchując jego rozmowy. O każdym szczególnie informowali natychmiast swoich chlebodawców.

I oto iście amerykańska przygoda: biuro szpiegowskie z polecenia przedsiębiorców telefonuje do hotelu, w którym zatrzymał się minister, i zamawia pokój sąsiadujący z pokojem ministra. Właściciel hotelu, hojnie wynagrodzony, wpuszcza szpiegów do zamówionego pokoju i ci przez dziurkę od klucza podsłuchują rozmowy ministra z interesantami!

\* \* \*

Raport, ogłoszony przez komisję gen. Lafoletta, wywarł duże wrażenie. Spodziewają się, że pobudzi do walki ze szpiegostwem. Lafolette zapowiada, że surowe ustawy położą kres tej pladze.

Robotnicy zdają sobie jednak sprawę, że ustawy, acz pożądane, niewiele zmienią w sytuacji obecnej, że uzdrowienie stosunków może nastąpić tylko w walce samych robotników ze szpiegostwem, w bezlitosnym tępieniu szpiegów w organizacjach robotniczych. Skuteczna walka wymaga jednak solidarności i zjednoczenia mas pracujących, co, niestety, postępuje powoli w kraju dolara.

Źródło drukowane: „Robotnik Śląski”, 18 czerwca 1938 r.

Źródło internetowe (poprawiono pisownię): [Lewicowo](#)